

MICHAŁ KAMIŃSKI
Uniwersytet Śląski

Pogodzony z historią. Recepcja i adaptacja sędziego Mieczysława Widaja

Tematem artykułu jest analiza losów i wyborów życiowych Mieczysława Widaja – prawnika, oficera Armii Krajowej, który został wcielony do Ludowego Wojska Polskiego i skierowany do orzekania w sądach wojskowych, stanowiących wówczas kluczowy element systemu stalinowskich represji. Jako sędzia orzekał w najważniejszych procesach politycznych lat pięćdziesiątych XX wieku, które, zgodnie z obecnym prawodawstwem, należałoby określić mianem „zbrodni komunistycznych”.

Losy Mieczysława Widaja to historia niezadkiej w tamtych czasach adaptacji do totalitarnego systemu i pogodzenia się ze społeczno-polityczną rzeczywistością tzw. Polski Ludowej. Adaptacja ta jest szczególnie interesująca, dotyczy bowiem akowca, który zamienił się w stalinowskiego zbrodniarza, a po 1989 roku posłużył jako przykład potwierdzający tezę o nierozliczeniu z komunizmem. Artykuł próbuje odpowiedzieć na pytania o przyczyny i przebieg tej przemiany, a także o jej społeczną recepcję.

Biogram

Mieczysław Widaj urodził się 12 września 1912 roku w Mościskach (woj. lwowski). W 1934 roku ukończył prawo na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a rok później Szkołę Podchorążych Rezerwy

Artylerii im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim. W styczniu 1938 roku został mianowany podporucznikiem rezerwy w korpusie oficerów artylerii. W latach 1936–1939 był aplikantem sądowym w Sądzie Grodzkim w Mościskach oraz Sądzie Okręgowym w Przemyślu.

Zmobilizowany w kampanii wrześniowej, pełnił funkcję dowódcy plutonu artylerii w 60. Dywizjonie Artylerii Ciężkiej. Uczestniczył w walkach w rejonie Jarosławia i Łańcuta do 13 września 1939 roku. Następnie, do października 1941 roku, ukrywał się w Mościskach. W latach 1941–1944 pracował w kancelariach adwokackich w Mościskach.

Jednocześnie, po rozpoczęciu okupacji, wstąpił do ZWZ-AK i przyjął pseudonim „Pawlowski”. Został oficerem łączności Obwodu Mościska, należącym do Inspektoratu Zachodniego Okręgu Lwów AK, stając się tym samym jednym z członków sztabu obwodu. 11 listopada 1943 roku został awansowany na porucznika AK.

We wrześniu 1944 roku zgłosił się do oddziałów leśnych „Warta”, gdzie do lutego 1945 roku pełnił funkcję adiutanta dowódcy baonu „A” – Ludwika „Mazurkiewicza” Kurtycza, komendanta obwodu Mościska. Pod koniec wojny został awansowany na stopień kapitana. W tym samym czasie, od sierpnia 1944 roku do lutego 1945 roku, był zatrudniony na stanowisku aplikanta sądowego w Przemyślu.

Pod koniec wojny, 15 marca 1945 roku, został zmobilizowany do Ludowego Wojska Polskiego i jako prawnik skierowany do orzekania w sądach wojskowych. Początkowo pozostawał w rezerwie oficerów wymiaru sprawiedliwości. W maju 1945 roku został sędzią Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie, następnie orzekał w Wojskowym Sądzie Okręgowym nr I w Warszawie (październik 1945–kwiecień 1946), WSO w Łodzi (kwiecień–listopad 1946), WSG w Łodzi (grudzień 1946–grudzień 1947) oraz w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi (grudzień 1947–czerwiec 1949). Pełnił funkcję zastępcy i szefa WSR w Warszawie (lipiec 1949–lipiec 1954) oraz zastępcy prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego (13 sierpnia 1954–18 grudnia 1956). W 1955 roku mianowany na stopień pułkownika. Członek PPR/PZPR od 1948 roku

18 grudnia 1956 roku sędzia Widaj został przeniesiony do rezerwy. Po zakończeniu służby pracował jako radca prawny w warszawskim Centralnym Laboratorium Chemicznym (1958–1964) i Centralnym Zarządzie Konsumentów Ministerstwa Handlu Wewnętrznego (od 1958 roku), a następnie w Komendzie Garnizonu m.st. Warszawy (od 1964 roku).

„Prawnik na straży bezprawia”

Mieczysław Widaj w trakcie pełnienia funkcji sędziego wydał 105 wyroków śmierci (Szwagrzyk 2005, 90). Brał udział, pośrednio lub bezpośrednio, w najważniejszych pokazowych procesach politycznych lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Orzekał m.in. w sprawie asa polskiego lotnictwa, Stanisława Skalskiego (kara śmierci, ulaskawiony przez prezydenta Bolesława Bieruta), grupy „Łupaszkii” z Zygmuntem Szendzielarzem na czele (kara śmierci, wyrok wykonano), Jana „Radosława” Mazurkiewicza (kara dożywotnego pozbawienia wolności, zwolniony w wyniku amnestii) i biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka (12 lat pozbawienia wolności). Na potrzeby przeprowadzenia procesu kurii krakowskiej został w styczniu 1953 roku specjalnie delegowany na tydzień do WSR w Krakowie (Musiał 2005, 144–145).

Sędzia Widaj na karę śmierci skazał także dwóch dyrektorów PLL „Lot”. Karę wymierzono za szpiegostwo i sabotaż mający polegać na tym, że oskarżeni planowali zakup francuskich samolotów, które, jako wyprodukowane w kraju kapitalistycznym, nie mogły nadawać się do eksploatacji. Ponadto, na wniosek prokurator Heleny Wolińskiej, zatrzymał w więzieniu gen. Augusta Emila Fieldorfa, który następnie został skazany na karę śmierci.

Metodyka pracy sędziego Widaj, wbrew jego późniejszym zapewnieniom, nie różniła się od innych stalinowskich sędziów. W zachowanych fragmentach wspomnień pułkownika mimowolnie objawia on istotę stalinowskiego sądownictwa. Do codzienności należało m.in. skrupulatne realizowane partyjnych poleceń, w myśl zasady wyrażonej przez innego stalinowskiego sędziego, podpułkownika Włodzimierza Ostapowicza, głoszącej, iż skorupa niezawisłości sędziowskiej, chroniąca przez postronnymi wpływami, winna jednak pękać przed partią (Poksiński 1996, 226; Szwagrzyk 2005, 79). „Prace” na osądzeniem dziewięciu członków jednej z tzw. „leśnych band”, na których ciążyło po kilkadziesiąt zarzutów (od 50 do 90), Widaj opisał następująco:

Od tow. Wareckiego jako szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie otrzymałem wtedy rozkaz rozpocząć rozprawę 26 IV, a zakończyć przed 1 V, bo tak żądają czynniki partyjne, by ze względów politycznych procesu dłużej nie przeciągać, w szczególności poza pierwszomajową uroczystość. (...) Ten nakaz wykonałem, choć wymagał on nieśpania w ciągu czterech nocy i pisania tego stanu faktycznego wyroku po nocach, który był już udowodniony w toku toczącego się procesu (Poksiński 1996, 232).

Większość z prowadzonych przez sędziego Widaję postępowań karnych można uznać za spełniające przesłanki mordu sądowego (niem. *Justizmord*), definiowanego, za słownikiem języka polskiego PWN, jako wykonanie kary śmierci na osobie niewinnej lub rażące nadużycie władzy sądowniczej. Mowa tu o sytuacji, w której przewidziana ustawodawstwem kara śmierci zostaje orzeczona przez Sąd *de facto* celem zamordowania oskarżonego, bowiem jest ona nieadekwatna do popełnionego czynu lub czyn popełniony przez oskarżonego w ogóle nie powinien podlegać karze, lub karze śmierci. W takim przypadku istotne znaczenie, prócz oceny prawnej, ma także dokonanie oceny moralnej wydanego orzeczenia. Wydanie wyroku skazującego oskarżonego na karę śmierci może być bowiem uznane za akt mordu sądowego w wypadku, gdy naruszono przepisy obowiązującego prawa, w tym wypadku materialnego lub procesowego prawa karnego, lub dane orzeczenie uznane zostało za „niesłuszne”, „niesprawiedliwe”.

Drugą z opisanych przesłanek jest czysto subiektywna i rodzi dodatkowe pytania. Między innymi o to, kto władny jest „skutecznie” uznać dane orzeczenie za „niesprawiedliwe”? Opinia publiczna? Społeczeństwo, a jeśli tak, to jaka jego część? Organ drugiej instancji? Inny organ ochrony prawa? Czym w ogóle jest „niesprawiedliwość” oraz jakie mogą być powody uznania wyroku za niesprawiedliwy? Niewinność ofiary (także subiektywna przesłanka)? Motywacja Sądu? Fakt wydania orzeczenia przez organ państwa totalitarnego lub autorytarnego?

Powyższe kwestie są nierozwiązywalne w sposób ostateczny. Jak bowiem zauważył dr Daniel Mider w artykule poświęconym definicji zabójstwa politycznego:

Kwestia zgodności i niezgodności z systemem norm prawnych czy jawności bądź skrytości czynu ma znaczenie analityczne, jest ważną zmieną, lecz ze względu na swoją stopniowalność i nieostrość nie mogą cechy te być uznawane za konotacyjne. Warto zwrócić uwagę, że to nie tylko o zgodność lub niezgodność z normami prawnymi tutaj idzie, równie istotna, współwystępująca z oceną jurydyczną czynu jest jego ocena moralna. Mamy do czynienia z próbą postawienia granicy pomiędzy tym, co słuszne i sprawiedliwe, a czynem nieczym, godnym potępienia. Czyni się tak głównie na potrzeby gry politycznej, przekonania opinii publicznej o słuszności lub niesłuszności danego czynu. (...) Będziemy oto pochwalać lub przynajmniej aprobować zglądzenie dwunastu niemieckich zbrodniarzy wojennych na mocy wyroków zapadłych w Procesach Norymberskich, acz zdecydowanie potępić mord sądowy dokonany na rotmistrzu Witoldzie Pileckim (Mider 2015, 212–213).

W tym miejscu należy zauważyć także, że komunistyczne mordy sądowe miały swoją podstawę ideologiczną w postaci stalinowskiej tezy o zaostrażającej się walce klas w miarę sukcesów w budowie socjalizmu, która wymagała zwiększenia wysiłków i czujności w zwalczaniu „wrogów ludu”.

Pewne jest jedynie, iż Mieczysława Widaję można z pełnym przekonaniem nazwać mordercą sądowym, chociażby tylko z powodu rażących błędów proceduralnych popełnianych (najczęściej świadomie) w trakcie prowadzonych przezeń procesów karnych. W odniesieniu do działalności sędziego uprawnione będzie również zastosowanie określenia „zbrodnia komunistyczna”, która jest terminem ustawowym, zdefiniowanym w art. 2 ust. 1 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Pułkownika za zbrodniarza uznała nawet „władza ludowa”. Po tzw. „odwilży październikowej”, na fali rozliczania zbrodni stalinizmu, 10 grudnia 1956 roku, w wyniku porozumienia ministra obrony narodowej, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego PRL powołano „komisję dla zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego”.

Celem komisji, nazwanej potocznie „komisją Mazura” (od nazwiska jej pierwszego przewodniczącego – zastępcy prokuratora generalnego PRL Mariana Mazura), było zbadanie przypadków łamania prawa przez pracowników najważniejszych wojskowych organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości do 1956 roku. Owocem działań zespołu było przedstawione w czerwcu 1957 roku sprawozdanie.

Komisja Mazura w podsumowaniu swojego raportu, w odniesieniu do działalności Mieczysława Widaję, stwierdziła jedynie, iż „w toku śledztwa prokurator powinien ustalić stopień odpowiedzialności byłego sędziego WIDAJA Mieczysława, zgodnie z treścią rozdziału o ocenie sędziów” (Poksiński 1996, 283). W rzeczonym rozdziale czytamy zaś:

Wszyscy ci 3 byli sędziowie (Aspis, Karczmarz, Krupski J.) są objęci odpowiedzialnością za złamanie swych obowiązków sędziowskich, za brutalne pogwałcenie ustaw Rzeczypospolitej Ludowej i skazywanie wbrew okolicznościom faktycznym na drakońskie kary (...).

Wszyscy oni działali i sądzili (...), należąc do tzw. żelaznych kompletów sędziowskich (niezawodnych w skazywaniu).

Sądzili tak wiele spraw (...), byli tak dalece wtajemniczeni w całości „spisku wojskowego”, że jeśli na początku w paru pierwszych sprawach mogliby wierzyć przedstawionym dowodom, to w licznych

sprawach następnych musieli zdawać sobie sprawę z przestępczości swego postępowania, tym bardziej że olbrzymia większość spraw spisku wojskowego była sądzona w pewnym krótkim okresie czasu (...).

Już w tych warunkach przestępstwo ich staje się jawnym. Gdy zaś weźmie się pod uwagę, że nic nie zmuszało ich do skazywania na śmierć w sprawach tak (...) wątpliwych – zarzut mordu sądowego nie może być zdjęty z nich bez śledztwa i wyroku sądowego. Jednak i w tym wypadku ponosiliby odpowiedzialność co najmniej z art. 130 k.k.WP (niedbalstwo i nadużycie władzy).

Do tej samej kategorii sędziów należy zaliczyć Widaję Mieczysława, plk. rez., byłego sędziego Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, a następnie (13 VIII 1954–18 XII 1956) sędziego NSW i z-cy Prezesa NSW, którego wyroki stały się przysłowiowe w sądownictwie (i w prasie), a którego działalność Komisja badała jedynie marginesowo (sądy rejonowe nie należały do zakresu działania Komisji), przychodząc nie mniej do głębokiego przekonania, że działalność Widaję powinna być przedmiotem śledztwa, gdyż wszystko wskazuje na działalność tego samego rodzaju jak działalność trzech pierwszych sędziów (Poksiński 1996, 273–274).

Lista zarzutów kierowanych pod adresem niektórych sędziów NSW, które zdaniem Komisji można odnieść także do sędziego Widaję, była wielopunktowa. Komisja Mazura stwierdziła m.in., że:

odpowiedzialność niektórych sędziów NSW jest niewątpliwa, gdyż ci sędziowie, którzy orzekali w większej liczbie spraw „spisku wojskowego”, doskonale zdawali sobie sprawę:

- że sprawy te są sztucznie dzielone w celu utrudnienia obrony;
- że materiał śledztwa roi się od sprzeczności, niejasności i ogólników;
- że brak jest dowodów rzeczowych (meldunki, raporty, sprawozdania, korespondencja), co przy szpiegostwie jest wręcz niemożliwe;
- że oskarżonemu nawet nie doręczano aktu oskarżenia, lecz tylko pobieżnie odczytano;
- że właściwie jedynym dowodem jest samooskarżenie się oskarżonego, uderzająco szablonowe i wylewne, a mimo to mgliste i ogólne, jakkolwiek uzyskane w długotrwałym śledztwie;
- że świadkami są tylko współoskarżeni, znani z szeregu procesów, jako koronni świadkowie, pozostający w areszcie GZI i już skazani za takie same czyny jak oskarżeni;
- że procesy są wyreżyserowane, odbywają się bez udziału obrony, tajnie i w budynku Informacji, mimo że tego nie uzasadniał żaden wzgląd na bezpieczeństwo państwa; (...)

- że sąd jest inspirowany w kierunku wydawania najsurowszych wyroków, mimo że główni organizatorzy „spisku” byli sądzeni jawnie, z udziałem obrony i skazani na łagodniejsze kary;
- że odwołanie wyjaśnień przez oskarżonego przed sądem z powołaniem się na przestępcze metody śledztwa jest jedyną okazją dla oskarżonego ujawnienia tajemnicy jego martyrologii, nad czym sąd przechodził do porządku; (...)

Sędziowie ci, zdając sobie doskonale sprawę z tego i mimo że powyższe okoliczności budzić w nich musiały wątpliwości, jednak:

- nie reagowali na odwoływanie na rozprawie samooskarżeń, jako wymuszonych w śledztwie;
- nie dopuszczali żadnych dowodów zgłoszonych przez oskarżonych na bardzo istotne okoliczności; (...)
- orzekali kary śmierci, mimo iż w opisanych warunkach, jeśli nawet można było uznać oskarżonych za winnych, to kara śmierci nigdy nie mogła być uzasadniona;
- wydawali takie bezwzględne opinie w sprawie ulaskawienia, że zamykali nimi skazanym drogę do ulaskawienia;
- uzasadniając wyroki, zastępowali logiczną ocenę dowodów i rzeczowe argumenty nic nie mówiącymi ogólnikami i sloganami;
- osądzali sprawy w rewizji na posiedzeniu niejawnym NSW w ciągu kilkunastu (czasem kilku) minut, co nie mogło być prawidłowe, szczególnie, że zatwierdzano w ten sposób kary śmierci;
- na Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów NSW, podpisując sentencję wyroku zatwierdzającego karę śmierci, ale nie widząc jeszcze uzasadnienia, godzili się na przestępcze skutki swego postępowania;
- bezkrytycznie przyjmując „dowody”, dostarczone przez Informację, naruszali zasadę „swobodnej oceny dowodów” i zastępowali ją zasadą dowolności.

Komisja doszła do przekonania, że odpowiedzialność za sądenie i skazywanie w takich warunkach na drakońskie kary stanowi przestępstwo z art. 130 k.k.WP (nadużycie władzy i niedopełnienie obowiązku) i podlega ściganiu karnemu, które ustali i sprecyzuje zarzuty. Śledztwo w tej sprawie tym bardziej powinno być przeprowadzone, że działalność niektórych sędziów nie tylko stanowi przestępstwo z art. 130 k.k.WP, lecz wydaje się nabierać cech mordu sądowego i tylko przeprowadzenie śledztwa może ich uwolnić od tego ostatniego zarzutu lub go potwierdzić (Poksiński 1996, 266–268).

W sprawie Mieczysława Widaja wypowiedzieli się również sędziowie sądów wojskowych. W dniu 10 listopada 1956 roku odbyła się narada partyjna

aktywu partyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego i Zarządu Sądownictwa Wojskowego mająca na celu złożenie rytualnej samokrytyki za okres „błędów i wypaczeń” w sądownictwie wojskowym.

Zebrani (także komunistyczni zbrodniarze) negatywnie ocenili działalność sędziego Widaję, postulując usunięcie go ze stanu sędziowskiego (Poksiński 1996, 46, 95). Krytyka ta była jednak przeprowadzona przy użyciu maksymalnie łagodnych słów i stwierdzeń:

Zupełnie inaczej trzeba ocenić zarzuty stawiane towarzyszowi Widajowi. Tow. Widaj jest dobrym kolegą, dobrym przełożonym, jest bardzo kulturalnym człowiekiem. Mamy poważne wątpliwości, czy wyroki w wielu sprawach (...) były przez niego samego pisane. A te motywy są straszne. Widzieliśmy na Zgromadzeniu człowieka, który miał w śledztwie wybite wszystkie zęby. Gole szczęki pokazywał pułkownikowi Widajowi w pierwszej instancji. (...) Widząc te ślady tortur i słysząc o karcerach z wodą, tow. Widaj (...) pisze w motywach, że skazany oczernia władze bezpieczeństwa i że to musi być poczytane jako szczególnie obciążająca okoliczność (...). Takich spraw jest niestety u tow. Widaję bardzo wiele (Poksiński 1996, 94–95).

Pułkownik zabrał głos w swojej obronie. Argumentował, że sprawy z kierowanego przez niego w latach 1952–1954 Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie były w niewielkim procencie rewidowane w ramach akcji rehabilitacyjnej przez Zgromadzenie Ogólne Najwyższego Sądu Wojskowego (Poksiński 1996, 208) oraz że pomimo nawału pracy spowodowanego niedoborami kadrowymi intensywnie działał na rzecz zlikwidowania sprzecznych z prawem praktyk przyjętych w warszawskim WSR, a nawet wystarał się o karetkę więzienną do wyłącznej dyspozycji sądu (Poksiński 1996, 209–2011, 217–219). Za jego urzędowania miały też zaniknąć procesy kiblone prowadzone w mokotowskim areszcie (Poksiński 1996, 217).

Pułkownik zaznaczył, że nigdy nie uległ sugestiom prokuratorów i przełożonych co do kwalifikacji przestępstwa i wymiaru kary, a wyroki wydawane przez niego były częstokroć łagodniejsze (a niekiedy nawet uniewinniające), wbrew oczekiwaniom, co mogło wiązać się dla niego z nieprzyjemnymi skutkami (Poksiński 1996, 212–213, 216, 220–222). Kiedy zostawał przegłosowywany, sporządzał zdania odrębne (Poksiński 1996, 222). Jako sędzia I instancji miał również odmawiać uczestniczenia w postępowaniu drugoinstancyjnym w tej samej sprawie (Poksiński 1996, 219–220).

Widaj przyznał jednak, że ogrom spraw do osądzenia wymuszał pośpiech, pobieżne zapoznawanie się z aktami oraz ogłaszanie wyroków przed ich

napisaniem (Poksiński 1996, 218–219). Te jednak, zdaniem sędziego, podlegały kontroli prasy (także zagranicznej) i opinii publicznej oraz sądów wyższej instancji, i to orzeczenia NSW były ostatecznie, co należy wziąć pod uwagę przy ocenie wydawanych przez niego wyroków:

wyroki te były zatwierdzane przez Najwyższy Sąd Wojskowy. (...) To nie były sprawy bez dowodów – to były sprawy z dowodami, które należało tylko właściwie ocenić. Dziś je oceniamy właściwie, wówczas działało na nas orzecznictwo Najwyższego Sądu Wojskowego (Poksiński 1996, 220, 222–223, 226).

Z kolei jako sędzia NSW miał interweniować w sprawach wyroków, które uznawał za „niesłuszne” (Poksiński 1996, 220–221).

W swoim wystąpieniu sędzia wielokrotnie podkreślał znaczny wpływ, jaki na jego orzecznictwo mieli służbowi i polityczni przełożeni „naświetlający” mu daną sprawę pod kątem ideologiczno-politycznym (Poksiński 1996, 227–231). Jednym z nich był płk Oskar Karliner (prokurator, zastępca prezesa NSW, szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego), ciepło wspomniany przez pułkownika:

Co do szeregu spraw (...), muszę stwierdzić, że tow. płk Karliner zawsze był taktowny. Zapytywał mnie, jak ja sprawę widzę, to jest, jak oceniam winę i karę, gdzieś odchodził, a gdy przychodził (...), mówił, że tu a tu jest decyzja zgodna, a tu trzeba podwyższyć (...), a tu obniżyć” (...) w pewnym momencie tow. płk Karliner rozpoczął pomaganie mi w redakcji wyroków (...). Mozolna to była praca (Poksiński 1996, 229).

Co więcej, dzięki sugestii pułkownika Mieczysław Widaj przestał uznawać walkę z niemieckim okupantem a AK z okoliczność łagodzącą (Poksiński 1996, 222).

Wpływ na orzecznictwo pułkownika miał mieć też pośpiech, natłok pracy i obowiązująca wówczas polityka karna (Poksiński 1996, 224). Sędzia miał być też zmuszony do utrzymywania kontaktów z sekretarzami partyjnymi, którzy rościli sobie pretensje do wpływania na prace sądów i treści wydawanych wyroków poprzez dawanie sędziom odpowiedniego „nastawienia” (Poksiński 1996, 225–226). Na koniec narady sędzia oświadczył, że jako cywilista nigdy nie chciał pracować w sądownictwie wojskowym i zaznaczył, że wbrew swojej woli był wielokrotnie przenoszony pomiędzy sądami, a oferowane mu warunki mieszkaniowe były niezwykle skromne – przez

krótki okres zmuszony był nawet spać wraz z ciężarną żoną na sali sądowej, obok celi aresztantów, z której wyprowadzano więźniów na nocne rozprawy (Poksiński 1996, 233–234).

Recepcja

Odbiór postaci Mieczysława Widaję w społeczeństwie jest jednoznacznie negatywny, zwłaszcza po prawej stronie sceny politycznej. Recepcja ta jest możliwa do przeanalizowania dzięki temu, iż postać pułkownika nie trafiła do sfery zbiorowej niepamięci. Wręcz przeciwnie, Mieczysław Widaj jest istotnym punktem odniesienia w publicznej debacie o dziedzictwie komunizmu. W hipotetycznym „rankingu” największych zbrodniarzy stalinowskich okazałoby się, że pułkownik swoją „popularnością” ustępuje jedynie Józefowi Różańskiemu, Julii Brystiger, Helenie Wolińskiej i Adamowi Humerowi.

Jak jednak konkretnie semiotyzowana jest postać pułkownika w dyskursie publicznym? Niemal w każdym tekście poświęconym, chociażby pośrednio, Widajowi, do opisu postaci sędziego i wzbudzeniu w odbiorcy pożądanej reakcji negatywnej używa się dwóch wartości liczbowych – pierwszej, opisującej liczbę osób skazanych przez niego na śmierć (ponad 100 osób) i drugiej, stanowiącej wysokość jego emerytury (ponad 9 tys. złotych).

Pierwsza z przytoczonych liczb ilustrowana jest najczęściej plastyczną i przemawiającą do wyobraźni odbiorcy historią o ciepłej zupie, związaną z kiblowym procesem Stanisława Skalskiego. Jej treść prezentuje się, za historycznym portalem popularnonaukowym, następująco:

Więzień funkcyjny rozpoczął wydawanie obiadu. Odbierał od osadzonych żelazne miski, napelniał zupą i oddawał właścicielom. (...)

– Skalski, odstaw zupę. Pójdiesz ze mną – odezwał się nagle strażnik. Mężczyzna spojrzal na niego, cofnął się do celi, położył miszkę z zupą na pryczy i wyszedł na korytarz. (...)

Na końcu korytarza znajdowała się otwarta cela. Mężczyzna wszedł do środka i zobaczył trzech ludzi siedzących na pryczach, z których jeden miał na sobie mundur z dystynkcjami majora, a pozostali byli cywilami. Bez słowa, ruchem głowy major wskazał więźniowi sedes znajdujący się w rogu celi. Mężczyzna usiadł na klapie.

Najpierw przemawiał jeden z cywilów. Z jego ust posypały się te same oskarżenia, które mężczyzna słyszał wielokrotnie podczas śledztwa.

Szpiegostwo na rzecz Londynu i Waszyngtonu, próba obalenia ustroju państwa itp. itd. Były tak absurdalne, że mężczyzna przestał ich słuchać. Wylączył się i poświęcił całą uwagę na studiowanie odrapanych ścian celi.

Cywil w końcu przestał mówić. Głos zabrał major. Również i jego przemowę mężczyzna puszczał mimo uszu. Przynajmniej do chwili, kiedy padły słowa:

„na karę śmierci, utratę praw publicznych oraz przepadek mienia na rzecz skarbu państwa”.

Spodziewał się takiego wyroku, a jednak po plecach przeszedł mu dreszcz.

Cyville i oficer wstali. Rozprawa była skończona. Po powrocie do celi mężczyzna wziął do ręki miskę z zupą. Była jeszcze ciepła (polimaty.pl 2015).

Sędzią majorem z powyższej historii jest oczywiście Mieczysław Widaj, a sama opowieść miała na celu, po pierwsze, zilustrować rzetelność tzw. „procesów kiblowych”, po drugie zaś pokazać zbrodniczą działalność sędziego. Historia o ciepłej zupie była zamieszczana wielokrotnie w różnego rodzaju tekstach poruszających temat Mieczysława Widaj i zbrodni stalinowskich w Polsce.

Drugą kwestią rozpalającą masową wyobraźnię była sprawa wysokości emerytury pułkownika. Temat ten był poruszany każdorazowo, przy najskromniejszym choćby opisie postaci sędziego, stając się symbolem żywej po prawej stronie sceny politycznej tezy o niezdolności lub wręcz niechęci III RP do dokonania rozliczenia z komunistycznymi zbrodniarzami. Mieczysław Widaj niemal do końca życia otrzymywał wysokie świadczenie emerytalne, składające się z części cywilnej i wojskowej, w łącznej wysokości przekraczającej 9 tys. złotych. Po odebraniu mu prawa do wojskowej części emerytury wciąż na życie pozostawało mu ponad 5000 zł (wprost.pl 2007). Dla opinii publicznej wysokość emerytury stalinowskiego zbrodniarza była rażąco niesprawiedliwa, zwłaszcza w porównaniu z wysokością świadczeń otrzymywanych przez ofiary komunizmu (Stróżyk 2008).

Liczba wydanych wyroków śmierci, wysokość emerytury, nieudane próby rozliczenia i późniejszy spór o miejsce pochowku uczyniły z Mieczysława Widaj bohatera zbiorowej wyobraźni, zwłaszcza po prawej stronie sceny politycznej. Tadeusz M. Płużański, dziennikarz i historyk (syn stalinowskiego więźnia – Tadeusza Płużańskiego) w swojej publicystycznej książce pt. *Bestie*, której tematem jest „reporterskie śledztwo o ludziach, którzy w czasach komunizmu mordowali polskich patriotów, za co nigdy nie zostali uka-

rani” poświęca pułkownikowi cały rozdział zatytułowany „Zmarły, nieosądzony” (Płużański 2011, 191–198). Autor kilkakrotnie nazywa Widaję jednym z najkrwawszych sędziów stalinowskich, stwierdza, że miał być pochowany z honorami wśród swoich ofiar i podkreśla, że za popełnione zbrodnie nie spotkała go w zasadzie żadna kara (Płużański 2011, 191–198).

Dobierane przez autora przymiotniki, stosowanie częstych wykrzykników, odwoływanie się do emocji czytelnika poprzez szczegółowe opisy zbrodni komunistycznych i wyraźne podkreślanie bezkarności sprawców jasno wskazują, iż intencją Płużańskiego było umieszczenie Widaję w katalogu narodowych zdrajców, bez pozostawienia miejsca na niuanse. Polska lat 1944–1989 jest w świetle tej narracji światem absolutnie dychotomicznym, zamieszkiwanym wyłącznie przez najgorszych zdrajców i najdoskonalszych bohaterów bez skazy.

Pogrzeb

Kolejną, ostatnią już kontrowersją związaną z postacią Mieczysława Widaję była kwestia miejsca jego pochówku. Pułkownik, jak podkreślają ci, którzy negatywnie oceniają proces rozliczania komunistycznych zbrodniarzy przez III RP, do końca życia mieszkał w przydzielonym mieszkaniu przy ulicy Koziej na warszawskiej starówce. Zmarł 11 stycznia 2008 roku w wieku 95 lat. Pogrzeb sędziego miał się odbyć na cmentarzu parafialnym kościoła św. Katarzyny na warszawskim Służewcu. Co istotne, na cmentarzu tym zostało pochowanych około 2 tys. osób, głównie żołnierzy podziemia, zamordowanych w latach 1945–1955. Prawdopodobnie właśnie tam zostało pogrzebane ciało generała „Nila”.

Przeciwko pomysłowi pochowania Mieczysława Widaję na cmentarzu ofiar stalinowskiego terroru zaprotestowało wiele osób, na czele z ówczesnym wicemarszałkiem Senatu, znanym antykomunistycznym opozycjonistą Zbigniewem Romaszewskim. Biuro senatorskie marszałka wystosowało oficjalny „protest”, w którym również zamieszczono informację o wysokości emerytury sędziego. Romaszewski miał nawet interweniować w sprawie pochówku sędziego u arcybiskupa Kazimierza Nycza. Ostatecznie proboszcz parafii wstrzymał przygotowania do pogrzebu i wycofał zgodę na pochówek. Mieczysław Widaję został pochowany na cmentarzu w warszawskim Grabowie. Po licznych aktach profanacji grobu, szczątki pułkownika zostały prawdopodobnie ekshumowane w 2009 roku i przeniesione na inny cmentarz, do nieoznaczonego grobu.

Adaptacja

Historia Mieczysława Widaja nie jest prostą historią komunistycznego zbrodniarza. Życiorys sędziego do 1945 roku jaskrawo kontrastuje z życiorysami większości stalinowskich zbrodniarzy, m.in. innego absolwenta UJK, starszego o pięć lat Włodzimierza Ostapowicza.

Ten przedwojenny adwokat ze Stanisławowa już we wrześniu 1939 roku, po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, wszedł w skład jego okupacyjnej administracji, by po wojnie zostać sędzią sądów wojskowych w Białymstoku, Warszawie i Wrocławiu.

Tymczasem Mieczysław Widaj walczył w kampanii wrześniowej, a następnie służył w strukturach ZWZ-AK do ostatnich miesięcy wojny, będąc członkiem sztabu obwodu. W roku 1945 nie był biernym cywilem ani szeregowym żołnierzem, lecz oficerem, przedwojennym podporucznikiem rezerwy artylerii i dobrze zapowiadającym się prawnikiem, wychowanym i wykształconym w okresie II RP. Doświadczenie niepodległej, przedwojennej Polski było dla niego z racji urodzenia w 1912 roku całkowicie dostępne.

Dlaczego zatem zdecydował się na zostanie jednym z czołowych przedstawicieli stalinowskiego terroru, przekreślając swoje dotychczasowe życie? Byłm akowcem skazującym na śmierć innych byłych akowców? Sądowym zbrodniarzem, prawnikiem na straży bezprawia, który ostatecznie musiał zostać pochowany w nieoznaczonym grobie?

Tadeusz Płużański rozwiązując tę zagadkę, cytując swojego ojca: „Słabość moralna i polityczna tych ludzi czyniła z nich po prostu szmaty, którymi można było wytrzeć każdą podłogę, nawet najbrudniejszą” (Płużański 2011, 14). Jednakże poszukując innej odpowiedzi, należy stwierdzić, iż Mieczysław Widaj najprawdopodobniej „pogodził się z historią”, a na proces owego pogodzenia mogły składać się trzy czynniki: powojenna trauma, predyspozycje psychologiczne oraz ideologia.

Pierwszemu z wymienionych czynników całą monografię poświęcił historyk Marcin Zaremba. W swojej książce pt. *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* przyjrzał się powojennym warunkom życia i postawom obywateli ludowej Polski. Według badacza ówczesni Polacy zostali wepchnięci przez wojnę w labirynt strachu, z którego nie potrafili się wydostać jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych. Lęk przed żołnierzami Armii Czerwonej, wszechobecny chaos, bezprawie i przemoc, głód, drożdżyna, choroby, poczucie tymczasowości związane z niepewnym prze-

biegiem granic sprawialy, że ludzie docierali na skraj swoich psychicznych możliwości i pragnęli w większości już tylko stabilizacji. Groza powojenna, która zastąpiła grozę wojenną, utrwaliła socjologiczne rozbitcie społeczeństwa, tkwiący w nim kompleks wojny i patologiczny system wartości (Zaremba 2012, 138). Mieczysław Widaj został zwerbowany do LWP na dwa miesiące przed końcem wojny, kiedy w zasadzie całe terytorium II RP było już „wyzwolone” przez ZSRR. Życie społeczne wchodziło w okres długotrwałej normalizacji, a strach wojenny ustąpił miejsca strachowi powojennemu. Chęć otwarcia nowego etapu życia w nowej Polsce mogła skłaniać do podjęcia współpracy z komunistami.

Po drugie, istotne znaczenie mogły mieć czynniki psychologiczne, związane z osobowością sędziego Widaj, który niemal całe życie pełnił służbę w jakiejś hierarchicznej strukturze – w sądzie, w wojsku i ostatecznie w sądzie wojskowym. Pułkownik mógł posiadać osobowość skłaniającą go do podporządkowania i konformizmu. Jak ujął to Janusz Reykowski:

Normy mają swoje źródło zewnętrzne: w nakazach rodziców, prawodawców, zwierzchników, kierowników państwa itp. (...)

U dzieci oraz u części ludzi dorosłych normy mogą zachować charakter heteronomiczny, a wtedy osoby te uważają za dobre to, co uznał „prawodawca” (źródło norm), a za złe – to, co on potępił.

Dla dzieci źródłem norm są rodzice, dla dorosłych może to być zwierzchnik, przywódca państwa, prorok itp. W takim wypadku jego osoba i jego wola staje się czynnikiem integrującym i hierarchizującym normy (Tomaszewski i in. 1982, 812).

Powyższą tezę może potwierdzić przywoływane już zasłanianie się sędziego autorytetem zwierzchników i NSW. Początek dokonywanych przez pułkownika zbrodni sądowych mógł mieć korzenie w opisanym powyżej mechanizmie. Następnie mógł zadziałać mechanizm zaangażowania i konsekwencji, opisywany przez Roberta Cialdini, mówiący, że człowiek posiada w sobie naturalną potrzebę bycia konsekwentnym w swoich zachowaniach, a potrzeba ta wywoływana jest przez zaangażowanie (Cialdini 2010, 86). Jeżeli więc wzięło się udział w jednej zbrodni sądowej i zostało się zaangażowanym w system terroru, to należy konsekwentnie kontynuować ten terror. W środowisku sędziów-żołnierzy mógł działać także mechanizm społecznego dowodu słuszności (o tym, czy coś jest dobre, decydujemy poprzez odwołanie do tego, co myślą na ten temat inni ludzie) (Cialdini 2010, 134) oraz autorytetu (zakorzenione poczucie obowiązku ulegania autorytetom) (Cialdini 2010, 228).

Ostatnim czynnikiem wyjaśniającym życiowe wybory sędziego Widaja mogła być ideologia marksistowsko-leninowska, jasno wskazująca na socjalizm i komunizm jako historyczną nieuchronną konieczność, następującą po kapitalizmie. To założenie, promowane przez wszechobecną propagandę, połączone z opisanymi powyżej czynnikami, mogło przypieczętować decyzję Mieczysława Widaja o zostaniu, jak ujął to prof. Krzysztof Szwaagrzyk, „prawnikiem na straży bezprawia”.

Na temat źródeł postaw pułkownika można dziś jedyne spekulować. Faktem jest, iż biografii Mieczysława Widaja wystarczyłoby na kilka życiorysów. Służba w przedwojennym wojsku i Armii Krajowej, uwikłanie w komunizm, stalinowskie zbrodnie sądowe, rytualne potępienie przez PRL i nieśmiałe próby rozliczenia przez III RP, spokojne życie emeryta z warszawskiej starówki i na koniec, już po śmierci, awantura o miejsce pochówku, w którą zaangażowali się czołowi przedstawiciele władz państwowych i kościelnych. W losach pułkownika przegląda się blisko pięćdziesiąt lat skomplikowanej polskiej historii, skłaniając do przemyśleń na temat natury ludzkiej. Najcelniej kwestię tę ujęło biuro senatora Romaszewskiego we wspomnianym liście protestacyjnym:

Łatwo sobie wyobrazić hipotetyczną inskrypcję umieszczoną na grobie sędziego Mieczysława Widaja:

ptk Mieczysław Widaj, 1912–2008
Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie
Dowódca plutonu artylerii w czasie kampanii wrześniowej
Żołnierz okręgu lwowskiego Armii Krajowej
W 1945 zmobilizowany do LWP
Cześć jego pamięci

Te wszystkie informacje są prawdziwe, a jednak... (romaszewski.pl 2008).

Bibliografia

- Cialdini R., 2010, *Wynieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk.
- Mider D., 2015, *Meandry przemocy politycznej: w poszukiwaniu definicji zabójstwa politycznego*, „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego”, vol. 9, nr 2.
- Musiał F., 2005, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków.
- Plużański T.M., 2011, *Bestie*, Warszawa.
- Poksiński J., 1996, „*My sędziowie, nie od Boga...*”. *Z dziejów Sądownictwa Wojskowego PRL 1944–1956. Materiały i dokumenty*, Warszawa.

Szwagrzyk K., 2005, *Prawnicy czasów bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków.

Tomaszewski T., red., 1982, *Psychologia*, Warszawa.

Zaremba M., 2012, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków.

Netografia

<http://polimaty.pl/2015/05/sadowy-morderca-czlowiek-ktory-karal-smiercia-bez-zmruzenia-okiem/> [dostęp: 1.03.2017].

http://romaszewski.pl/podstrony/publikacje/2008_sty_pogrzeb_sedziego_widaja.html [dostęp: 1.03.2017].

<https://www.wprost.pl/102596/Kiedy-Widaj-straci-emeryture> [dostęp: 1.03.2017].

Stróżyk J., 2008, *Czy stalinowski sędzia będzie miał uroczysty pogrzeb?*, <http://www.rp.pl/artykul/83946-Czy-stalinowski-sedzia-bedzie-mial-uroczysty-pogrzeb-.html#ap-1> [dostęp: 1.03.2017].

Reconciled with History.

Reception and Adaptation of the Judge Mieczysław Widaj

The article aims to analyze Mieczysław Widaj's life and his life choices. Mieczysław Widaj was a Polish lawyer and Home Army officer who was forced to join the communist Polish People's Army. After World War II he became a military court judge and a key player in the Stalinist repression system. He participated in the most important political trials and other communist crimes of the post-war era. The article tries to answer questions concerning the causes and processes that led to his actions.

Keywords: Stalinism, military courts, conformism, adaptation